

ELMER BOYD SMITH

POCAHONTAS



(1906)

ORYGINALNE OPOWIADANIE
WRAZ Z ILUSTRACJAMI AUTORA.

Wydawnictwo Horyzont Idei przedstawia:

E. Boyd Smith

Opowieść o Pocahontas

OPOWIEDZIANA I ZILUSTROWANA PRZEZ E. BOYDA SMITHA

(listopad 1906 r.)

Pierwsze polskie wydanie:

Wydawnictwo Horyzont Idei, Damian Tarkowski, Polskie Wydawnictwa Niezależne,
Toruń 2023 r.

www.hoid.pl www.sklep.hoid.pl

Facebook.com/HORYZONTIDEI

E-mail: kontakt@hoid.pl

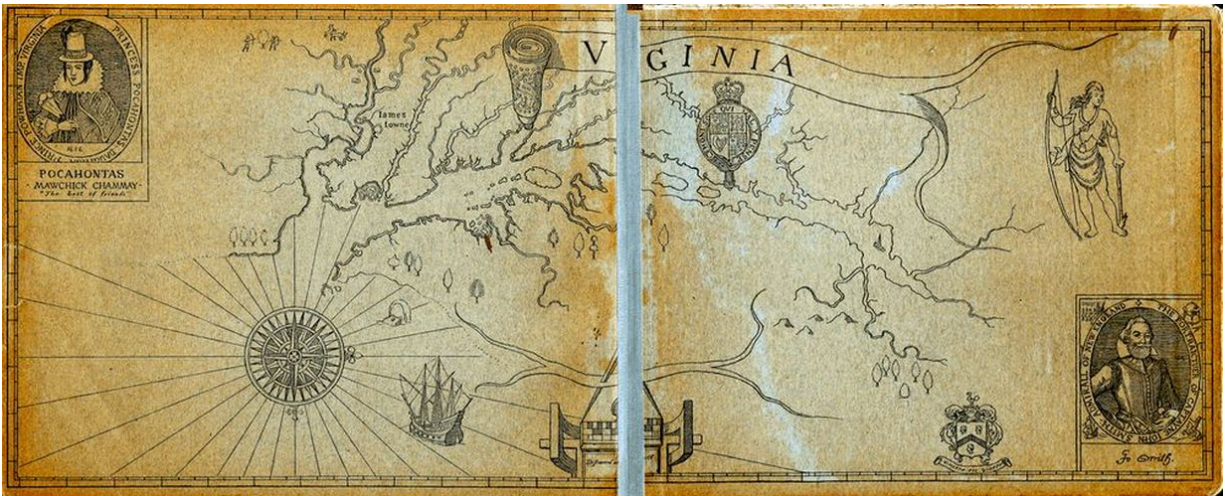
ISBN: 978-83-65185-63-1

© Damian Tarkowski, Wydawnictwo Horyzont Idei, Polskie Wydawnictwa
Niezależne, Toruń 2023 r.

THE STORY of POCAHONTAS AND CAPTAIN JOHN SMITH



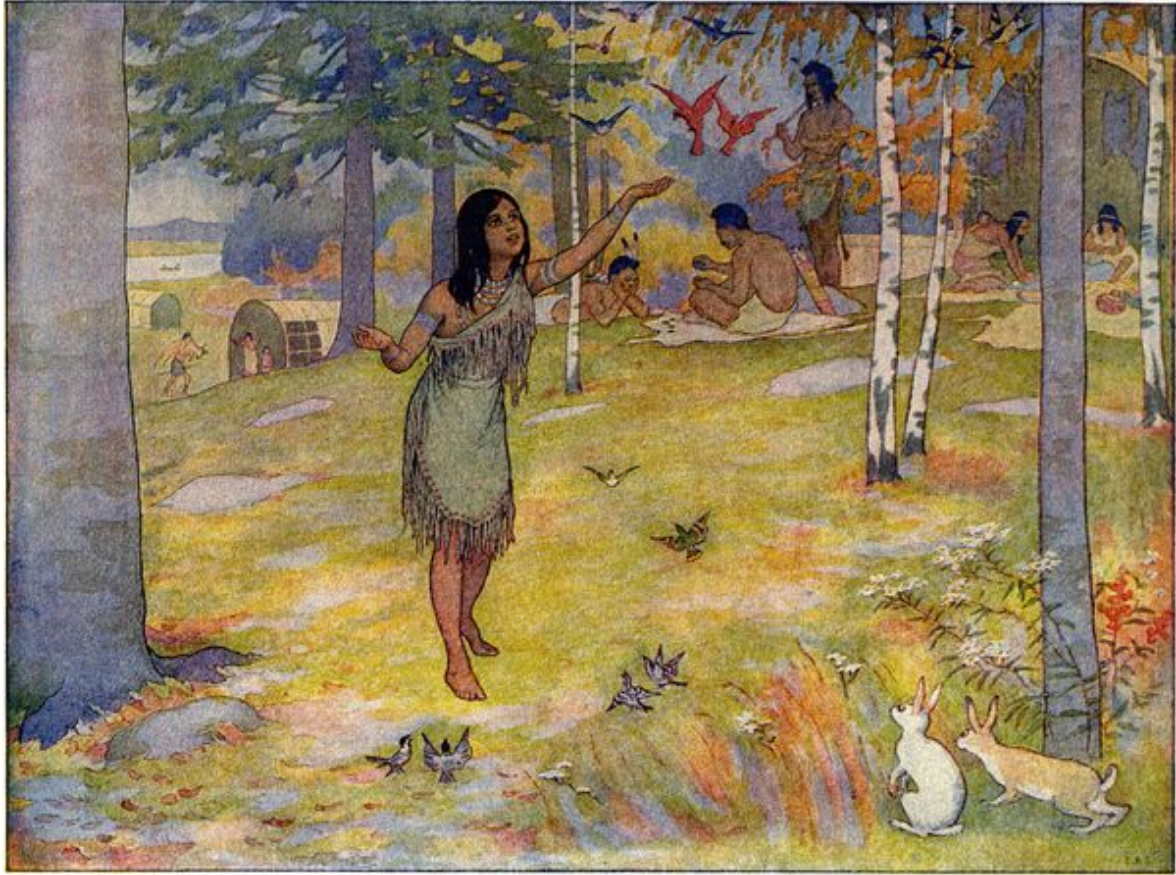
TOLD AND PICTURED BY E. BOYD SMITH





1. POCAHONTAS

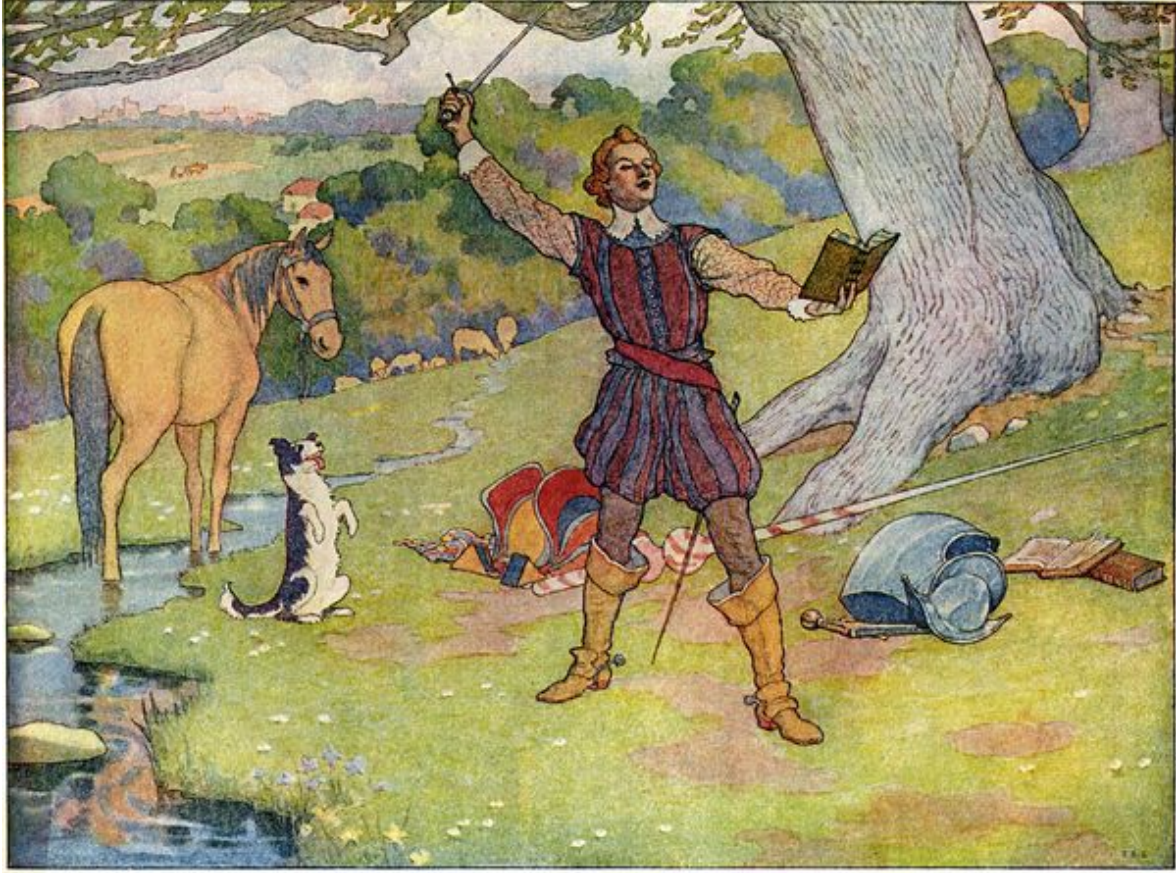
Dawno, dawno temu, kiedy Indianie byli panami tych ziem, w Wirginii, w pobliżu rzeki zwanej później rzeką Świętego Jakuba, żyła mała dziewczynka, księżniczka Pocahontas, córka wielkiego wodza Powhatana. Pocahontas była ulubionym dzieckiem ojca i pupilem całego plemienia; nawet zaciekli wojownicy kochali jej rozpromienione światłem drogi. Była dzieckiem natury, a ptaki ufały jej i przylatywały na jej wezwanie. Znała ich piosenki i wiedziała, gdzie budują swoje gniazda. Wędrowała więc po lasach, poznawała naturę wszystkich dzikich stworzeń i wyrosła na pannę, która nie znała lęku.



2. JOHN SMITH

W dalekiej Anglii żył odważny młodzieniec imieniem John Smith, który marzył o bitwie i przygodzie. Choć był jeszcze chłopcem, walczył już jako żołnierz w wojnach we Francji, a później we Flandrii. I ta dwójka, mała dzika indiańska dziewczynka i wojowniczy chłopiec, teraz tak od siebie odlegli, z czasem mieli się spotkać i zostać wielkimi przyjaciółmi.

W domu w Lincolnshire, po niebezpiecznych podróżach, młodzieniec wciąż tęsknił za walką i chwałą. Wycofał się w ustronne miejsce w lesie i zamieszkał w stworzonym przez siebie obozowisku, gdzie czytał opowieści o wojnie i błędnych rycerzach, a w swoim zapale walczył z wyobrażonymi wrogami. W końcu nie mógł już znieść tego życia marzeniami i wyruszył w świat w poszukiwaniu przygód.



3. JAK KAPITAN JOHN SMITH ZDOBYŁ SWOJE OSTROGI

Podróżował przez Francję, aby dołączyć do wojsk walczących z Turkami, ale po drodze został okradziony przez fałszywych towarzyszy i zniósł wiele trudów. W końcu dotarł do Marsylii, gdzie dostał się na statek wraz z grupą pielgrzymów udających się na Wschód. Gdy nadeszła wielka burza, pielgrzymi zabobonnie obwinili go za nią i wyrzucili za burtę. Szczęśliwie udało mu się dopłynąć do małej wyspy, skąd wkrótce został uratowany przez bretoński statek. Na tym statku przebywał przez pewien czas, biorąc udział w walce morskiej z okrętem weneckim, a po zwycięstwie otrzymał część łupów.

Teraz, z pieniędzmi w kieszeni, wędrował przez Włochy, a następnie doszedł do Styrii. Tutaj wstąpił do armii cesarza Rudolfa i został mianowany kapitanem kompanii kawalerii, i dobrze się spisał.

Podczas oblężenia miasta Regal, Turcy, którzy je okupowali, wyzwali każdego kapitana spośród oblegających, aby wyszedł i walczył z jednym z ich mistrzów.

Kapitan John Smith został wybrany, by zmierzyć się z Turkiem i na polu przed miastem stoczyli walkę, w wyniku której Turek został pokonany i stracił głowę. Następnego dnia inny Turek rzucił wyzwanie zwycięzcy i również został obalony. A potem przyszedł jeszcze trzeci, którego po desperackiej walce spotkał ten sam los, co dwóch pozostałych. Za tę dzielną służbę książe

Zygmunt podarował kapitanowi herb z trzema głowami Turków. I w ten sposób kapitan John Smith zdobył swoje ostrogi.

Ale potem miał mniej szczęścia, bo będąc rannym, został pojmany przez Turków i uczyniony niewolnikiem. Z czasem jednak uciekł i udał się do Rosji, skąd w końcu trafił do Anglii.



4. DZIWNE OPOWIEŚCI O DZIWNYM LUDZIE

Tymczasem Pocahontas, która wyrosła już na dwunastoletnią dziewczynkę, często z zapalem słuchała opowieści starych mężczyzn ze swego plemienia, którzy w te ciepłe wiosenne dni siadali przy ognisku i palili, opowiadając o rzeczach, które robili i widzieli dawno temu.

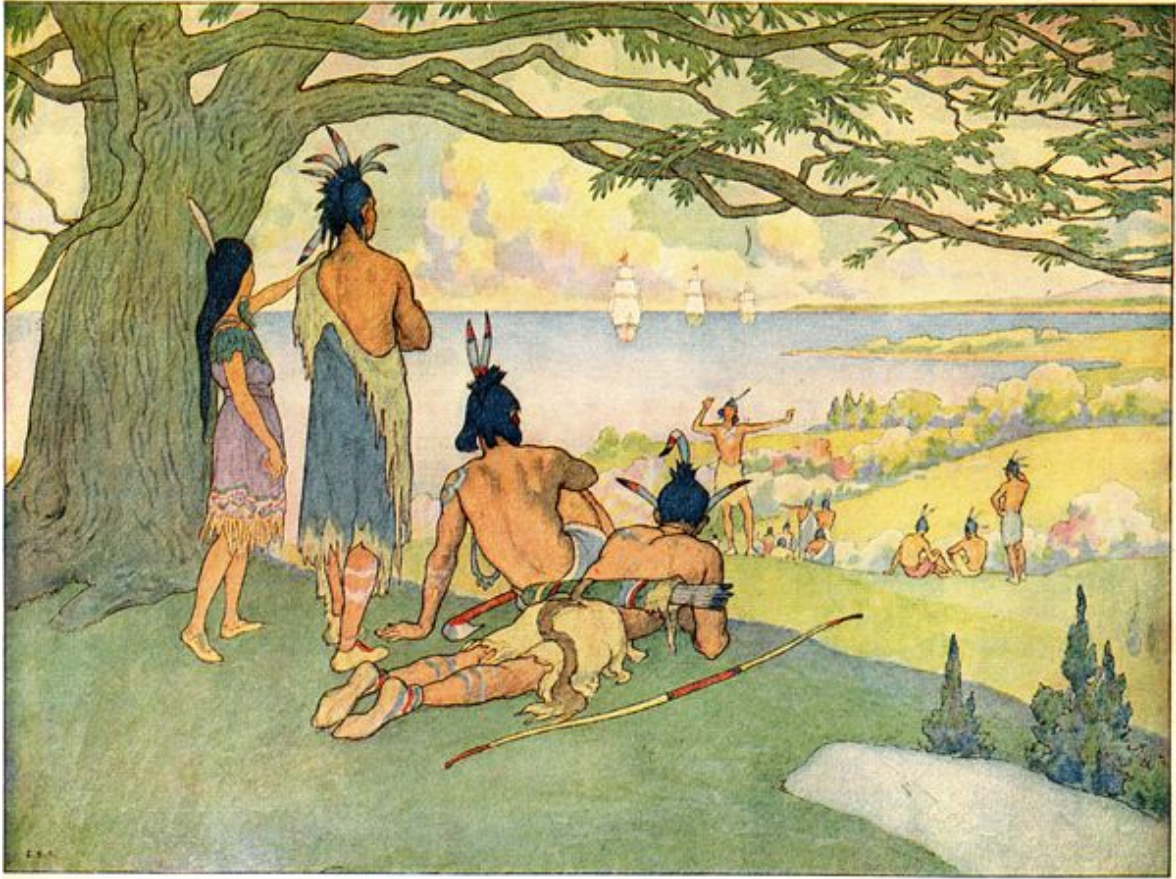
Niektórzy pamiętali ludzi o białych twarzach, jacy prawie dwadzieścia lat wcześniej przybyli na wyspę Roanoke nie wiadomo skąd, mężczyźni o żółtych włosach, ubranych od stóp do głów w ciężkie szaty i noszących cudowną broń, która czyniąc wielki hałas pluła ogniem. Wielu uważało ich za bogów, inni zaś za diabłów. Pocahontas słuchała z zachwytem, zawsze ciekawa tego dziwnego ludu, tak niepodobnego do jej własnego. Stary kapłan przepowiedział, że obcy, pochodzący z jakiejś potężnej rasy, przyjdą znowu zza wielkich wód i opanują całą ziemię.



5. NADEJŚCIE BIAŁEGO CZŁOWIEKA

I ledwo co przemówił, a już wydawało się, że jego ostrzeżenie się spełniło, bo gońcy, w dzikiej ekscytacji, zawołali, że daleko na oceanie widziano flotę potężnych statków z żaglami posuwających się jak wielkie chmury.

Wtedy Pocahontas, z wieloma swoimi ludźmi, pospieszyła na wzgórze, a tam, z widokiem na morze, rzeczywiście ujrzeli trzy dziwne jednostki powoli płynące w górę zatoki. Były to statki z Anglii, przywożące nową kolonię, grupę pionierów i poszukiwaczy przygód i złota, gotową objąć w posiadanie szerokie ziemie Ameryki.



6. PRZYBYCIE KOLONISTÓW - 1607 R.

Tej nocy statki zakotwiczyły w zatoce. Następnego dnia koloniści zeszli na ląd, a kapitan Gosnold, ich przywódca, w imieniu króla zażądał ziemi. Wśród pierwszych na lądzie, jako jeden z członków Rady, był kapitan John Smith, który ponownie opuścił dom w poszukiwaniu przygód i chwały, tym razem w Nowym Świecie. Dla oczu zmęczonych podróżników, po długiej podróży przez morze, Wirginia w ten jasny kwietniowy dzień wydawała się Ziemią Obiecaną. Z wielką nadzieją i odnowioną odwagą zabrali się do pracy, by zbudować miasto, które nazwali Jamestown, na cześć swojego króla - miasto, które istnieje do dziś.

Ale po pewnym czasie ogarnęło ich niezadowolenie, bo nie znaleźli kopalni złota, na które liczyli. Zniechęcili się, i pokłócili, i wszystko zaczęło im się źle układać. Na domiar złego kapitan Gosnold po kilku miesiącach zachorował i zmarł.



7. ZASADZKA

Na szczęście dla dobra kolonistów, którzy zupełnie stracili serce i chcieli zrezygnować z przedsięwzięcia, kapitan John Smith wkrótce został ich przywódcą. Zawsze aktywny i przedsiębiorczy, inspirował innych swoim przykładem. Energicznie uporządkował sprawy i zabrał się do pracy, by dokończyć ich na wpół ukończone domy i zbudować forty, by chronić ich przed Indianami, którzy teraz wykazywali się wojowniczym duchem.

Następnie wyruszył, aby zbadać kraj i zakupić od tubylców kukurydzę, gdyż osadnikom zaczęło brakować jedzenia.

Podczas jednej z tych wypraw, gdy zszedł na ląd z indiańskim przewodnikiem, banda wrogich śmiałków, którzy czuwali wśród drzew, zaczęła się, by go zaatakować, prowadzona przez Opekankano, wuja Pocahontas, podczas gdy on, nieświadomy ich obecności, wydał rozkaz swoim ludziom, by pozostali przy łodzi i czuwali czy nie zagraża im niebezpieczeństwo.



8. BITWA Z INDIANAMI

Nagle, w samym sercu głębokiego lasu, podstępni czerwonoskórzy rzucili się na niego, krzycząc jak zaciekle drapieżne bestie. I w jednej chwili strzały poleciały gęsto i szybko.

Kapitan John, choć zaskoczony, podjął dzielną walkę, ciężko raniąc dwóch przeciwników swoimi pistoletami, a chronił się przed strzałami tym, że przed sobą trzymał swojego indiańskiego przewodnika, który służył mu za zbroję.

Jednak napastników było zbyt wielu, a ponieważ nie mógł ich pokonać, próbował wycofać się do łodzi, stale osłaniając się przewodnikiem. Niestety, kiedy wydawało się, że ucieczka jest już blisko, potknął się na bagnie wywracając się i wpadając do wody. Będąc w ten sposób bezradnym został zmuszony do poddania się, a triumfujący Indianie wzięli go jako swojego więźnia.



9. KAPITAN JOHN SMITH UWIĘZIONY

Najpierw postanowili zabić go od razu, potem niektórzy uznali, że lepiej będzie zaprowadzić go do swojej wioski, aby całe plemię mogło cieszyć się z triumfu. Ponieważ jednak jeden z Indian zastrzelonych przez kapitana w międzyczasie zmarł, bardziej niecierpliwi domagali się szybkiej zemsty. Przywiązali go więc do drzewa, by celować do niego z łuków.

Gdy nadeszła pora wystrzału, kapitan John, zawsze bystry i pomysłowy, wyciągnął swój kieszonkowy kompas i pokazał Indianom tańczącą igłę; a gdy ci stwierdzili, że nie mogą jej dotknąć, bo powłoka była wykonana ze szkła, byli zdumieni, bo oczywiście nigdy wcześniej nie widzieli szkła i nie mogli zrozumieć jak ono działa. Ogarnęło ich uczucie strachu – uznali Johna za magika i bali się go zabić. W końcu zaciągnęli go do lasu, aby naradzić się z resztą plemienia, co z nim zrobić.

